

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY PANNY MARYI

NA NOWÉM MIEŚCIE. (*)

Pobożne ludu naszego legendy przywiązane są do kościoła Panny Maryi; zaszczyt, jakiego żadna świątynia Warszawy nie dostąpiła. Mówią, że na tém miejscu, na którém dzisiaj stoi kościół, kiedyś przed wiekami, za czasów jeszcze pogańskich, Słowianie przodkowie nasi modlili się do swoich bożków; mówią potem, że kiedy w późniejszych naturalnie już chwilach stawiano kościół i fundamenta już leżały, nadszedł jakiś zamożny młynarz i wieżę postawił, jako ślub prawdziwemu Bogu: albowiem chociaż miał znaczny majątek, jednakże dzieci nie chciały mu się chować i wyraźnie było brak w domu jego błogosławieństwa Bożego. Raz mocno zasnął, mówi podanie, a we śnie zesłał mu Pan przestrożę, żeby szedł ponad brzegami Wisły, aż znajdzie górę i na niej śnieg i żeby na tém miejscu gdzie śnieg ujrzy zbudował kaplicę. Młynarz przyszedł, ale już kościół stawiano, więc zamiast kaplicy wzniósł wieżę. Podanie to zachowało się pomiędzy rybakami, którzy pospolicie wszyscy mieszkają w parafii Panny Maryi; ka-

(*) O kościele Panny Maryi pisał tylko ksiądz Kurowski pijar w dziele: „Pamiętki Warszawy.” Artykuł o tym kościele z powyższego dzieła wyjęty, drukowany jest w Allelui, roczniku religijnym, 1842 r. str. 77—109



KOŚCIÓŁ PARAFIJALNY PANNY MARYI.

przy ulicy Nowe Miasto.

mień młyński do dziś dnia umieszczony po nad fundamentami a blisko ziemi dotykający i do dziś dnia widzialny, utrzymuje pobożnych wiarę, podaniu niejako służąc za świadectwo.

Kościół naprawdę powstał za czasów książąt mazowieckich. Ze wszystkich przedmieść Warszawy, najdawniejsze jest Nowe Miasto, które się po za wałem i bramą ku północy coraz bardziej budowało. Za wzrostem ludności miasta, musiała rosnąć i wygodą dla mieszkańców jego. Niedogodnie im było na msze święte i nabożeństwo uczęszczać do świętego Jana, bo i daleko od nich wznosiła się kolegiata i do tego nie zawsze do niej łatwy był przystęp dla bram i walów, które opasywały Warszawę. Mogli się już wreszcie o własnych siłach ostać przedmieszczanie i własną założyć parafiją, a nie rozrywać i utrudzać księży ś-to Jańskich. Te powody wpłynęły na księżnę mazowiecką Annę, że o parafii osobnej myśleć zaczęła i w tym celu wyznaczyła pewne grunty; na jęj żądanie książę Janusz darowiznę tę przywilejem swoim zatwierdził (około r. 1409). Wojciech Jastrzębiec biskup wydał potém stosowną erekcyją, sam zjechawszy na ten obrzęd do Warszawy, kościół poświęcił i rocznicę téj uroczystości na niedzielę po ś-tój Małgorzacie oznaczył, wreszcie wieś Polków i połowę przedmieścia, po lewój stronie leżącą, do nowego probostwa wcielił (1411). Tytuł kościółowi nadał: *Najświętszej Maryi Nawiedzenia* (Beatae Mariae Virginis Visitationis). W następnym czasie szczególnym dobrodziejem kościoła był Bolesław IV książę warszawski i zakroczymski, za którego Kacper Wilk obywatel i wójt nadał P. Maryją gruntami, co książę potwierdził (1479); za którego wreszcie kościół znacznie rozszerzony został. Następcy Bolesława polecili magistratowi pamiętać o potrzebach parafii. Stąd to zapewne weszło w zwyczaj drugie pospolite nazwisko, jakie się dostało Pannie Maryi na Nowém Mieście, basilica, a czasem capella ducalis, to jest kościółek książęcy, kaplica książęca, in civitate Nova Varsovia, w mieście Nowej Warszawie. W istocie panujący udzielnie na Mazowszu władcy, głównie

przyczynili się do wzniesienia tych murów. Budowa kościoła jest starożytna i lubo się potem rozwijała stopniami, ma wiele cech świadczących że z owego czasu pochodzi: dowodzą tego skarpy które wszędzie są po kościołach téj epoki. Zresztą jak wszystkie kościółki stare, ma Panna Maryja na sobie dowody tych częstych przerobień i dobudowań, o jakich wspominaliśmy. Widoczne jest, że do pierwszej części, do kadłuba, że tak powiemy dzisiejszego kościoła (presbiterium), dostawiono później nawę główną i dwie poboczne. Tak z malój kaplicy urosł powoli obszerny kościół.

Księżęta będąc założycielami i opiekunami kościoła Panny Maryi, sami naznaczali do niego plebanów, czyli tak zwanych rzadców (rectores), którzy rozciągali dozór duchowny nad parafiją i nad szkołą do kościoła przywiązaną. Taki stan rzeczy do trwał aż do czasów Zygmunta Augusta. W Łomży d. 14 stycznia 1562 r. ostatni nasz Jagiellończyk nadał odrazu w jednym dyplomie dwa przywileje dla kapituły ś-go Jana, to jest pozwolił jój na kanoniją z funduszu Tarczany wybierać kapłana z obowiązkiem, żeby kaznodzieją był w kolegiacie i kościół Panny Maryi wcielił zupełnie ze wsią i wszystkimi nadaniami do funduszów kapituły. Zachował król jednak obudwu i kanonika i plebana Panny Maryi aż do skonu przy beneficjach które posiadali. Stosując się do prawa kanonicznego kapituła warszawska upoważniła zaraz ks. Jana Powodowskiego kanonika poznańskiego, żeby się u biskupa o zatwierdzenie tego przywileju królewskiego postarał (18 lutego). Przyjął zeznanie Powodowskiego ksiądz biskup poznański Jędrzej Czarnkowski (23 lutego t. r.). Odtąd kapituła ś-go Jana mogła sama na siebie, albo przez swojego członka, albo przez innego jakiego kapłana zarządzać kościołem na Nowém Mieście, mogła dochody parafijalne na swój stół obracać, lub ich drugiemu ustąpić, to jest kapituła uważała się w całym gronie swoim, za pasterza kościoła Panny Maryi i z ramienia swojego miała prawo trzymać tam swoich wikaryjuszków, wszelkie tytuły i prawa przejąwszy na siebie. I rzeczy-

wiecie długo, bo przez lat przeszło 40 księża przysyłani od ś-go Jana, odprawiali nabożeństwo dla parafijan tutejszych i spełniali wszystkie obrządki duchowne. Taki stan rzeczy musiał jednak mieć swój koniec, bo liczne z tego powodu wywiązały się niedogodności. Wprawdzie bliższy nad kościołem Panny Maryi nadzór, jak oddalony król dawny kollator, mogła rozciągnąć kapituła, ale zato nieznaczając stałego proboszcza do Nowego Miasta rodziła niepewność, tworzyła tysiące zawikłań, spraw, może i sprzeczek, wywoływała często rozdzielenie władzy. Czuł to dobrze biskup Jędrzej Opaliński, który nareszcie postanowił zaradzić złemu, kładąc koniec długiemu bezkrólewiu w parafii. Biskup raz na zawsze urządził, że przy kościele Panny Maryi ma odtąd mieszkać stały proboszcz (praepositus), ze wszystkimi prawami, parafijalnemi funduszami, do których nie wchodzić było kapitule (30 kwietnia 1608); wieś zatrzymał dla P. Maryi, folwark tylko jeden oddał kolegiacie ś. Jana, to się znaczy, że biskup zostawił tylko przy kolegiacie prawo prostój prezenty, a władzę jej całkowitą odjął.

Odtąd naturalnie kościół uzyskawszy niepodległość, zaczął rosnać instytucjami pobożnemi i rozwijać się uroczystościami, zapisami, nabożeństwem. Znaleźli się dobroczyńcy, którzy uposażyli wikaryjuszów, potem mansjonarzy i przy kilku ołtarzach na osobnych altarystów. Liczba więc duchowieństwa parafialnego niezmiernie się podniosła. W odleglejszej części Nowego Miasta zbudowano mały kościółek, pod tytułem ś-go Krzyża, który jako filiją przydzielono do kościoła P. Maryi. Że na Nowém Mieście mieszkano kiedyś wielu Niemców, weszło w zwyczaj, że jeden z tutejszych księży miewał dla nich kazania po niemiecku. Zaczęły powoli wiązać się bractwa i budować kaplice; jedno bractwo Szkaplerza ś-go (wprowadzone przez biskupa Łubieńskiego 1628 r. a przez Rzym zatwierdzone 1642 r.) dostało na swój użytek dawną kaplicę Zwiastowania, a dzisiaj Szkaplerzną; drugie bractwo rybackie, którego początku dojść trudno, a które pewnie

nastaniem sywojém; bliższe jest założenia samego kościoła, bo razem z cechem powstało, dotąd po największej części złożone z rybaków, starszych cechowych uznaje za dostojników bractwa. Rybacy dostali pod swój zarząd, kaplicę ś-tój Barbary i mają oddzielną zakrystyją. Trzecią kaplicę utrzymywali rzeźnicy. Bractwa naturalnie znakomicie pomnożyły nabożeństwo kościelne: uroczystości Maryi Panny Szkaplerznej, ś-tój Barbary i msze rybackie przez rok cały, ożywiły wiele okolicę Nowego Miasta. Do tego ruchu, jaki tutaj było widać, przyczyniły się processyje. Corocznie od ś-go Jana w dzień Nawiedzenia N. Panny (2 lipca) jako uroczystości kościoła, odprawiała się processya na Nowe Miasto, w której pobożni chętnie udział brali, znakomici panowie, liczne duchowieństwo, magistrat, cechy z chorągwiami i tłumy ludu. Potém druga processya na Boże Ciało, także od ś-go Jana do Panny Maryi, za którą pieszo zwykle król postępował. Od tego téż czasu mury naszego kościoła zaczęły się zdobić w nagrobki, bo dawniejszych nie ma jak z drugieję połowy XVII wieku. Większy porządek w utrzymywaniu ksiąg parafijalnych; księgi ślubów datują od r. 1630, urodzeń od 1640, tylko zmarłych o sto lat są późniejsze (od 1730).

Co do altaryi, ślady jēj są już od r. 1490. Przywiązaną była do jednego z najdawniejszych w kościele ołtarzów to jest: do ś-tój Trójcy. Mansyjonarzy zaś kilku było tutaj, tak że nawet nieznamy jakiś dobroczyńca, dał fundusz na uposażenie przełożonego, czyli proboszcza mansyjonarów. Jeden z takich proboszczów Paweł Dunkiewicz, ale to już cokolwiek później, po śmierci swojej pochowany był na smentarzu Reformatów w Warszawie (w grud. 1683).

Jarzemski dosyć dokładnie kościół tutejszy opisał. Były u P. Maryi wtenczas nowe ołtarze; nowe organy; miała do tego parafija dobrych śpiewaków, szpital, wygodne domy kapłańskie, wieżę z zegarem, na cmentarzu stała męka Pańska. Królowa żona Władysława IV (zapewne Cecylja Renata), szczególną opie-

kę rozciągała nad tą świątynią, własną ręką wykonane roboty przynosiła tutaj w ofierze na chwałę Najwyższego. Karola Ferdynanda Wazy biskupa Plockiego sekretarz Maciej Jagodowicz, był tutaj pod owe czasy proboszczem. Nowe za to względy spływały dla kościoła.

Wojna szwedzka dała się dobrze we znaki i Warszawie i P. Maryi na Nowém Mieście. W skutku kilku oblężeń mieszkańcy rozproszyli się, ołtarze poobalano, spalono dachy, pamiątki dawne rozleciały się po świecie i kościół sterczał tylko nagiemi ścianami cały w rozwalinach. Podanie krąży pomiędzy ludem, że z wieży, którą ów niegdyś młynarz przy fundamentach kościoła postawił, przyglądał się oblężeniu Warszawy jakiś marszałek szwedzki. Smutne te ostatki najścia szwedzkiego oglądał i opisywał w swój wizycie kościoła Panny Maryi biskup Tolibowski (1664).

Pobożnością mieszczan na nowo wznosiły się mury. Parafianie i proboszczowie śpieszyli na wyścigi do tej świętej pracy. Zbierano liczne składki. Magistrat najwięcej się tutaj odznaczył, a mianowicie dwaj jego członkowie, z których jeden Mikołaj Baryczka radny, nosił znane dobrze w dziejach Warszawy nazwisko, drugi zaś nazywał się Stanisław Wójtowicz, a był burmistrzem Nowej Warszawy (um. 12 stycznia 1663). Ci dostojnicy miejscy, pozostawili na odbudowę kościoła zapisy, które po ich śmierci na właściwy użytek obrócone były. Trwała ta odbudowa za ostatnich lat panowania Jana III. Wtedy wystawiono nowe ołtarze z drzewa snycerską robotą. Za Augusta II., odbył tutaj wizytę biskup Bartłomiej Tarło (1712). Processyje na Boże Ciało zaczęła parafia odbywać już swoje własne po rynku nowo-miejskim (od 1718). Została tylko doroczna processya na dzień 2 lipca od ś-go Jana, do której w r. 1731 król szczególną przywiązał pamiątkę: wystąpiła albowiem na niej jego nadworna kapela, złożona z samych murzynów. Do tego czasu również odnieść należy zapisy: Tomasza Hryniewickiego, dawnego altarysty samborskiego i Maryjanny wdowy po Albercie Pietrzykowskim

kupcu, którzy założyli i uposażyli wspólnemi siłami dwie inne altaryje przy ołtarzu Wniebowzięcia. Erekcją wydał ówczesny proboszcz Zachniewicz sędzia surrogat, który też za pozwoleniem biskupa, jednocześnie grunt Panny Maryi pomiędzy pałacem wojewody plockiego na Przyryнку, a gruntem Dominikańskim sprzedał koniuszemu litewskiemu Flemmingowi i żonie jego Radziwiłównie za 1000 tynfów (1727). Pierwszym właścicielem nowo ustanowionej prebendy był sam Hryniewicki, który i patronat zachował sobie do śmierci, a potem zdał na bractwo garn-carzy (figulorum), które ołtarz dawny Wniebowzięcia założyło, a na nowyłożyło, i w przyszłości pamiętać o nim obiecywało. Proboszcz Panny Maryi, kandydata podanego przez trzech starszych bractwa, podawać miał do zatwierdzenia biskupowi (15 września 1727). Do altaryi pietrzykowskiej magistrat Nowego Miasta otrzymał prawo patronatu. Cały kościół był wtenczas oparkaniony i otoczony domami, przeznaczonemi na mieszkanie dla duchownych.

Pomimo gorliwości tutejszych proboszczów Zachniewicza i Maranowicza, którzy własnym kosztem wiele napraw w kościele podejmowali, pomimo wizyty Młodziejowskiego, którą w imieniu biskupa odbył tutaj kanonik warszawski Piotr Wyszyński (w paź. 1770), rozwijał się wielki nieład, szerzyło się zgorzenie dla parafijan ze strony duchowieństwa parafijalnego. Ciągłe niezgody i kłótnie altarystów, mansjonarzów, wikarych, o dochody, o fundusze, wreszcie o byle co, wyrodziły bezrząd, każdy robił co chciał, a proboszczowie czy nie chcieli, czy nie umieli położyć temu końca. Inwentarza własności żadnego nie było, pierwszy dopiero sporządził Młodziejowski. Aż wreszcie pioruny wypadły z ręki kanclerza Okęckiego, jednego z tych rzadkich biskupów, za panowania Stanisława Augusta, co sprawiali swój obowiązek pasterski z poświęceniem się i z wiarą w swoje boskie posłannictwo. Trwał nierząd już od pół wieku blisko, kiedy biskup zjechał na wizytę do kościoła Panny Maryi, nie jako pasterz, ale jako

sędzia (we wrześniu 1780). Dwa miesiące trwała wizyta. Przy końcu jój, biskup wezwał do siebie wszystkich księży parafjalnych z tego kościoła i najprzód po przyjacielsku im radził, żeby złożyli dobrowolnie swoje benefycyje, to jest radził im, żeby tytuły swoich instytucyj na prostą aplikacyją pozwolili zamienić, obiecując jednak, że wszystkich do posług parafjalnych w kościele użyje i przy tychże samych obowiązkach co dotąd zostawi. Chciał mieć biskup na nich miecz w swojém ręku, t. j. prawo oddalenia z nich każdego w razie potrzeby. Zostawił księżom czas do namysłu, ale kiedy po kilku tygodniach oświadczyli, że wolą swoje instytucyje, jak niebezpieczeństwo stracenia tego co mają: „dobrze, odparł gorliwy biskup, zostańcie i tak, ale do usług parafjalnych jako wikaryjusze, wybaczenie, nie będziecie używani.“ Okęcki więc zniósł mansjonarzy, fundusze ich wcielił do ogólnych dochodów probostwa i na wikaryjuszów przeznaczył, do śmierci zostawił wszystkich przy prebendach, ale trzech nowych młodych kapłanów wyznaczyszy do służby w kościele, im tylko dał prawo do odprawiania uprzywilejowanego nabożeństwa, do posługi parafjalnej, a dochodami tymczasem z tytułowanymi dzielić się kazał. Okęcki wziął tę rzecz bardzo surowo, bo nigdzie, w żadnym kościele warszawskim tyle zgorszenia nie zastał. Jak tylko zapamiętał piekło się zawsze trzęsło w parafii na Nowém Mieście. Gdyby pominąć już czasy dawniejsze, od chwili kiedy był sam oficjalem warszawskim, patrzył na wszystko co się tutaj działo i był żyjącym zgorszenia świadkiem. A jednak jego oficjaliaństwo sięgało pierwszych lat panowania Stanisława Augusta. Nie mógł wtedy ztego naprawić, bo przejął się na biskupstwo chełmskie i stracił władzę w stolicy. Razili go wtedy najwięcej: niedbalstwo w usługach parafjalnych, i swary duchowieństwa o których głośno było w całym mieście. Ale powróciwszy tutaj jako pasterz, od razu wziął się do poprawy tego co najprędzej ratunku potrzebowało. Zaczynał, poczynił, nie na ludzi zwałal winę; mówił raczej, że to nieszczęście jakieś

padło, bo chociaż zwierzchność starała się zapobiegać złemu, nie poradzić długo nie mogła. Był i w tem dowód nierządu parafii, że żadnego kościoła wizyta, tyle kłopotów, tyle pracy i starań nie kosztowała biskupa co kościoła P. Maryi. Napisał więc biskup nową ordynacją dla duchowieństwa parafijalnego, w której nie uwodził się żadnym względem, jedynie chwałę Bożą mając na celu. Wreszcie proboszczowi księdzu Szydłowskiemu dał biskup surowe polecenie, żeby nowego ładu pilnie przestrzegał. Składali wówczas duchowieństwo parafijalne Panny Maryi: ksiądz Jędrzej Czarnek nar. 1710 r. który już od r. 1764 był tutaj altarystą; dalej Marcin Philipson nar. 1740, mansjonarz od r. 1766; Antoni Węgrzynowicz nar. 1738 ksiądz od 1770 a od r. 1774 kapłan w tym kościele; ksiądz Gabr. Bietkowski n. 1735, poświęcony 1764, a u Panny Maryi od 1779 r., i wreszcie ksiądz Wawrzyniec Majewski nar. 1744, poświęcony 1766 i tegoż roku już kapłan u P. Maryi. Skutkiem tych reform było, że odtąd zwierzchność parafijalną składać zaczęli proboszcz i trzech wikaryuszów.

W r. 1772 w skutku wyroku konsystorza przeniesiono tutaj od Brygidek bractwo 5-tój Trójcy, które wkrótce upadło. Podupadło też bractwo Szkaplerza 5-go, które od r. 1793 przestało obierać swoich urzędników, ale wreszcie w roku 1802 zmartwychwstało. W końcu dopiero zeszłego wieku pokryto tynkiem starożytne mury kościoła, dotąd nagiego.

Z ostatnich czasów mało posiada wspomnień kościół P. Maryi. W r. 1811 obchodzono procesyją od księży Dominikanów czterystoletnią pamiątkę poświęcenia tutejszego kościoła. Dalej 1816 r. w lipcu, mieszczenie Warszawy na czele mając Baltazara Kuczkowskiego podali prośbę do Rzymu, żeby im wolno było założyć bractwo Przemienienia Pańskiego. Pijus VII wysłuchał prośb (24 listop. 1817 r.) i nadał odpusty na lat dziesięć, które bractwu zaprowadzonemu 1818 r. Grzegorz XVI na wieczne czasy zatwierdził. Kościół P. Maryi wtenczas tak bardzo podupadł, że Rząd myślał zupełnie opuścić kościół. Dawny proboszcz tylko

co się usunął, a nowy administrator ks. Szarkiewicz (późniejszy professor uniwersytetu), podał projekt żeby parafią przenieść do kościoła Franciszkańskiego. Do tego doszło, że kapituła zrzekła się prawa kollacji z r. 1562, ale książę namiestnik Zajączek zrzeczenia się tego nie przyjął. Zostały więc rzeczy po dawnemu, aż przecież rewizja murów, zapewnienia znawców, a nadewszystko prędką pomoc uratowały kościół, ku czemu głównie przyłożyli się parafianie przywiązani do swojej świątyni. W r. 1829 rozebrano i przerobiono stare organy, w r. 1830 ukończono ze składek przerobienie i odnowienie kaplicy N. Panny Szkaplerznej. Za naszej już pamięci jeszcze raz z funduszu pokładnego odnowiono kościół; stanął wtedy nowy przysionek z ozdobami w miejsce dawnego, nowe okazalsze otworzyło się wejście do kościoła, dach świeży i przerobiona wieża środkowa dopełniły zmian koniecznych. Rysunek kościoła przed tą odbudową, jakim był, ma Alleluja z roku 1842.

Zakończym historiją kościoła Panny Maryi spisem proboszczów lutejszych, o jakich mogliśmy powziąć po mozolnych poszukiwaniach wiadomość. Będzie to ważny przydatek nie tylko do dziejów kościoła, ale i samego miasta. Nazwiska najdawniejszych proboszczów znajdujem w owym przywileju Zygmunta Augusta z r. 1562, o którym wyżej mówiliśmy.

1. Marcin Oborski dawny pleban kościoła Panny Maryi był kanonikiem warszawskim, z funduszu Tarczany w czasie przywileju królewskiego (w styczniu 1562 r.).

2. Stanisław Wilczek, zdaje się że po nim zaraz bezpośrednio nastąpił może w probostwie i w kanonii, bo takby sądzić należało z tekstu owego przywileju, którego tłómaczenie u ks. Kurowskiego (Alleluja 1842 r. str. 87—93) jest niejasne.

3. Stanisław Mróz (Mrozeus), kanonik warszawski był kanonikiem u ś-go Jana, miał więc także fundusz Tarczany, co dowodzi że najczęściej plebanija P. Maryi z kanoniją tarczańską chodziła; król te dwie prebendy połączył w przywileju, a kapi-

tuła w nadawaniu. Ksiądz Stanisław Mróz stanowi trzeci tego przykład. Był on jeszcze pisarzem kapituły warszawskiej, i w młodości swojej kapelanem Anny Jagielonki królowej. Rodem mieszczanin warszawski. Pochowany zapewne w grobach kościoła P. Maryi razem z matką Anną. Umarł 26 grudnia 1622 roku. Pomnik który jest u Starowolskiego, postawił mu Jan Mróz, ławnik i chirurg warszawski (Monumenta Sarmatarum str. 253).

4. Jakób Sierputowski mansyjonyjusz kolegiaty 5-go Jana, bezpośrednio musiał nastać po Mrozie, gdyż w maju 1623 roku występuje jako pleban P. Maryi (parochus). Mansyjonyją zatrzymał. (Wejnert, Wiad. hist. stat. o morowém powietrzu w Warszawie str. 6. Toż samo w Biblijotece Warsz. 1852 T. 3 str. 202).

5. Maciej Jagodowicz, którego nagrobek znajduje się w kościele P. Maryi a na nim spisane całe życie tego kapłana. Urodził się r. 1603 w Warszawie. Był patrycyuszem Nowego Miasta, to jest pochodził z rodziny oddawna osiadłej na przedmieściu, zamożnej i zasłużonej w senacie miejskim. Był doktorem obojga prawni, protonaryjuszem apostolskim, kanonikiem katedry plockiej, kanonikiem pultuskim i warszawskim i wreszcie sekretarzem królewskim. Plebanem na Nowém Mieście był od lat trzydziestu przeszło, z czego wypada, że objął parafiją przynajmniej w roku 1636, jeżeli nie dawniej jeszcze. Kanoniją swoją winien był zapewne głównie względem księcia biskupa plockiego i włocławskiego królewica Karola Ferdynanda Wazy, którego tajnym radcą był przez lat wiele. Poprzednio dobrze się zasłużył biskupowi poznańskiemu Maciejowi Łubieńskiemu, Adamowi Nowodworskiemu i Wojciechowi Tolibowskiemu. Od królewica biskupa wyprawiony w czasie jubileuszu wielkiego do Rzymu,



Pomnik Macieja Jagodowicza.

sprawiał u Innocentego X poselstwo (*). Potem od króla jeździł w ważnych sprawach do cesarza Ferdynanda III, najprzód do Ratyzbony, a potem do Wiednia. Był też Jagodowicz przez wiele lat jeneralnym w księstwie mazowieckim wikaryjuszem i officyjałem biskupów poznańskich. (Z tym tytułem w r. 1662 święcił Franciszkanów warszawskich. Pamiętnik rel. moral. VII 442). Mąż prawy i pobożny, w końcu życia opuścił dwór i spokojnie umarł dnia 11 sierpnia 1666 r. mając lat 63 wieku. Miał szczególne nabożeństwo do N. Panny i na Jój cześć w kościele swoim pewne uroczystości ustanowił. Nagrobek położyli mu przyjaciele według rozporządzeń testamentu w roku 1673.

6. Jan Józef Piaskowski, za czasów szwedzkich i jeszcze w grudniu 1709 roku występuje.

7. Mikołaj Maciej Zachniewicz, ma także nagrobek swój w kościele w kaplicy ś-tój Barbary, której szczególnym był dobrodziejem. Gorliwy kapłan o chwałę Bożą i o dobro swego kościoła, który całkiem pokrył dachówką. Był kanonikiem honorowym warszawskim i sędzią surrogatem aż trzech nagrobku (w dowód prawdziwej przyjaźni), wzniósł mu ten pomnik w kaplicy ś-tój Barbary.



Pomnik Zachniewicza.

z kolei biskupów poznańskich, wreszcie officyjałem w stolicy (1730). Sędzia sprawiedliwy, opiekun ubogich, umarł r. 1734. Jakiś przyjaciel kanonik warszawski, niewymieniony na na-

wymieniony na na-

8. Stanisław Józef Jazwiecki kanonik inflandzki i warszawski był długo proboszczem (w maju 1734 i jeszcze w maju 1758 r.)

9. Jan Maranowicz nar. 1719, kanonik smoleński, objął parafiją P. Maryi od roku 1759. Wiele w niej zrobił: przyniósł

(*) Tutaj zmyłka w dacie, albo w osobie, bo Karol Ferdynand umarł tylko co przed wojną szwedzką 20 maja 1655 r. i do Rzymu w r. 1658 jak stoi na nagrobku nikogo ślać nie mógł: jakoż Innocenty X umarł w istocie w r. 1655

ozdoby samej świątyni, wystawił własnym kosztem za grosz oszczędzony probostwo. Zdaje się że narzuconego sobie przyjął na koadjutora księdza Szydłowskiego, który po nim nastąpił. Przed śmiercią chorował długo i wreszcie zakończył życie d. 26 sierpnia 1779 r. w wieku lat 60. Wyniesienie zwłok odbyło się dnia 27. Ciało prowadził biskup Chełmski Aleksandrowicz, a 28 nastąpił wspaniały pogrzeb w kościele P. Maryi, na którym mszą śpiewał także biskup chełmski. Koszta pogrzebu ponosił ksiądz Szydłowski wdzięczny swojemu proboszczowi.

40. Antoni Kazimierz Szydłowski, nar. dnia 13 listopada 1737 r., poświęcony był na księdza 30 lipca 1760 r. Rzym pozwolił mu na koadjutoryjną N. Panny 9 września 1777 r. stąd wprowadził go uroczyście na pasterstwo oficyna warszawski biskup Aleksandrowicz 9 grudnia 1777 r. po śmierci Maranowicza proboszczem P. Maryi od 26 sierpnia 1779. Zaczął rządy swoje tutaj od missyi, na którą zaprosił Dominikanów (7 listop. 1779 r. w niedzielę). Mszę wielką śpiewał ksiądz Młodziejowski kanclerz, pobłogosławił Dominikanów na missyją i znajdował się na ich pierwszym kazaniu. Zaprosił następnie proboszcz księdza biskupa Kacpra Cieciszewskiego, który w drugą niedzielę (14 listopada), miał gruntowną przemowę do ludu o bierzmowaniu, po której więcej niż tysiąc osób bierzmował. Ludu massami bywało na tych nabożeństwach. Proboszcz Szydłowski był panickykiem, stąd wielki świat na nim znać było. Wszystkie gale, imieniny, urodziny, króla, biskupów, panów różnych, nabożeństwami w kościele swoim obchodził. W drugą rocznicę śmierci Młodziejowskiego wyprawił mu egzekwije wspaniałe u P. Maryi, bo dla kanclerza chował, jak sam się wyraża, nigdy nie wygasta wdzięczność; wyborna muzyka przygrywała wtedy na chórze sproszonemu państwu, a lud i cechy napelniały kościół. Z tego jeszcze względu może zająć ta uroczystość, że Naruszewicz na niej celebrował (22 marca 1782 r.). Naruszewicz celebrował tutaj jeszcze w następujący odpust Nawiedzenia Najświętszej Panny

(2 lipca 1782 r.). Kazanie wtedy mówił, jak zwykle Franciszkanin. Zdaje nam się, że w skutku reform Okęckiego usunął się i sam Szydłowski z probostwa. Jeszcze w dwa lata potem pogrzebał tutaj w kościele ks. Jana Karskiego, opata plockiego. Nabożeństwo żałobne po Karskim celebrował Cieciszowski. Tegoż roku dostał upoważnienie od króla, na mocy którego mógł działać prawem dla dostania prowizyi i instytuowania się do kościoła Warszawskiego ś-go Jerzego (26 stycznia 1784 r.), co może bliższy ma jaki związek z opuszczeniem kościoła P. Maryi, od zarządu którego usunął się dopiero w r. 1794. Pod koniec tutaj swego pobytu występuje w aktach jako prezes zgromadzenia księży kanoników regularnych w R-plitéj. Inny ks. Antoni Szydłowski wojewodzie plocki, był kanonikiem warszawskim i krucyferem u księcia prymasa Poniatowskiego. Obrany następnie z Gniezna deputatem, był prezydentem trybunału w Lublinie 1789 r. Proboszczem kolegiaty warszawskiej mianowany 2 kwietnia 1790 r. Ustąpił niedługo tej prelatury księdzu Albertrandemu. Nareszcie dnia 23 stycznia 1817 r. przedstawiony na pierwszego kandydata do dziekanii metropolitalnej, kiedy o urządzeniu nowéj kapituły myślano. Utrzymał się na dziekanii, na którą nominacyją przesłał mu minister wyznań religijnych już pod d. 42 lutego 1817 roku. Umarł w roku 1820. Wszystkie te fakty i daty o jednym i drugim Szydłowskim, wzięte są z gazet współczesnych, z wizyty Okęckiego 1781 r. i sygillat.

41. Antoni Pobóg Malinowski, najprzód Dominikanin potem kapłan sekularyzowany, suffragan żmudzki. Poświęcony na biskupa cynneńskiego 22 grudnia 1782 r. w niedzielę w kościele dominikańskim w Warszawie, przez biskupa Giedrojcia żmudzkiego, któremu asystowali Cieciszowski i Naruszewicz. Proboszczem Panny Maryi został w ciągu czteroletniego sejmu. Sławny kaznodzieja swego czasu. Umarł już za czasów królestwa.

42. Piotr Gniewczyński installowany na koadjutora proboszcza 24 marca 1796 r. w wielki czwartek, był poprzednio kano-

nikiem łowickim. Z rozkazu Albertrandego installował go Jan Latecki koadjutor kanonik warszawski. Celebrował wtedy sam Gniewczyński i komunikował, przyczém rektor szkół Hajewski miał kazanie. Usunięty 1822 r. umarł potém w nędzy w Wilnie.

13. Tomasz Bożeński objął probostwo w końcu 1822 roku. Razem z dozorem kościelnym naprawiał uszkodzone mury kościoła i sztachetami plac ogrodził, przyczém Józef Boretti budowniczy znakomite położył zasługi dla kościoła, bo dał mu w ofierze i pieniądze i pracę własną. Bożeński był kanonikiem honorowym warszawskim. Umarł 30 czerwca 1828.

14. Antoni Kotowski nar. 10 Stycznia 1784 r., poświęcony na kapłana 1809, dawniej proboszcz w Piasecznie, potém z kanonika honorowego gremijalny w Warszawie i od r. 1828 proboszcz Panny Maryi, które to probostwo objął 1 września. Dziekanem arcykatedry mianowany 11 kwietnia 1837 r. Officyjał za rządów arcybiskupa Choromańskiego, doktor 6-tój teologii i prawa kanonicznego za przywilejem rzymskim, sędzia apostolski 2 instancyi, członek Rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych i t. d. i t. d. Wreszcie mianowany 10 maja 1842 r. suffraganem łowickim, umarł biskupem nominatem d. 24 czerwca 1845 r. Żywot tego kapłana wart obszerniejszych opisów, bo znakomite zajmował stanowisko w kościele i wielki wpływ na niem rozwijał. Słynął szeroko z wymowy kaznodziejskiej: ale więcćj tam było na jego kazaniach wystawy jak rzeczy; myśli i serca nie miał, ale miał gest wymowny i wszystkie pozory, co stanowią mowę kościelną. Z tém wszystkiém w literaturze naszej kilka po nim zostało pamiątek.

15. Michał Toczyski, jeden z najzasłużeńszych wikaryjuszów 6-go Jana i dla tego ich senior, otrzymał w lipcu 1845 r. probostwo, instytucjonowany zaś 31 sierpnia. Narodzony 2 października 1782 r. umarł 16 czerwca 1849 r. na cholere. Życiorys jego znajduje się w Pamiętniku religijnym T. 17 str. 448.

15. Antoni Białobrzeski dzisiejszy proboszcz, scholastyk

metropolitalny warszawski od 1837 roku, od sierpnia 1849 roku zaś rządzi parafią Panny Maryi.

Pomników grobowych niewiele u Panny Maryi. Oprócz dwóch wyliczonych i trzeciego dla Stanisława Wójtowicza burmistrza m. Warszawy, leży tutaj i ma nagrobek Bonawentura de Galves katalończyk, doktor, który miał uniwersalne na wszystkie choroby lekarstwo i po którego śmierci nastąpił dzień 8 czerwca 1774 r. pokazało się wielu w Warszawie oszustów, bo przeszło trzydzieści osób przyznawało się, że doktor zmarły im nie komu innemu, tajemnice balsamu powierzył. Inne nagrobki pochodzą z czasów późniejszych i nie interessują dla tego, że dla nieznanych postawione są osób. Bez nagrobka zaś spoczęły tutaj ciała: biskupa janopolitańskiego Karskiego, który był suffraganem gnieźnieńskim, dziekanem łowickim, a umarł w Warszawie 25 października 1784 r. Dalej księdza Antoniego Portalupiteatyna, nauczyciela Stanisława Augusta a potem spowiednika, uczzonego medalem przez wdzięcznego ucznia i wspaniałym pogrzebem (umarł 20 stycznia 1791 r. przeżywszy lat 58). Ze świeckich zaś osób spoczął w kościele Panny Maryi, Aleksander Butler starosta mielnicki, zmarły 25 października 1783 r. i synowiec ostatniej z królewicowych rodziny Sobieskich, Bartłomiej Józef Wessel, kawaler maltański, kasztelan warszawski, który w dziele wydanem po łacinie w Amsterdamie dzielnie zbijał błędy niedowiarków encyklopedystowskich. Umarł ten Wessel 3 lipca 1781 r.